

# GŁOS WOLNY.

N 31.

Dnia 31<sup>go</sup> Grudnia 1863.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10<sup>go</sup>, 20<sup>go</sup> i 30<sup>go</sup> każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 60, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Prenumerować można w Redakcyi : u A. Żabińskiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisji Opiekuńczej: Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; lub u K. Berkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, 14, à Paris.

## POLSKA

### PRZED TRYBUNAŁEM KONGRESU EUROPEJSKIEGO.

Nadesłano nam bezimienną broszurę, świeżo wydaną w Brukseli po francuzku i po polsku, która się kończy wyrazami: rôle coś powinien, a stanie się co może (*fais ce que dois, advienne que pourra*). Oparty na tej dewizie, prawdziwiej nie tylko we Francyi ale wszędzie i zawsze, nieznan autor, mieniący się być Polakiem, staje nie w szeregach powstańczych przeciw Moskwie, o których zdaje się nie wiele wiedzieć; nie wobec walki o śmierć lub życie, którą Polska mimo sprzysiężenia trzech wiecznych jej nieprzyjaciół, mimo złudzeń zewnętrznych pomocy, wytrwale utrzymuje, ale wobec kongresu, zaliczonego już prawie do tej samej kategorii, do której zaliczone są wszelkie, choćby najgorętsze sympaty bez czynu, bez rzeczywistości. Autor, opierając się na manifestie Cesarza Francuzów z 5 listopada, wzywa Polaków do poświęceń—ale do jakich poświęceń?—z uczuć i myśli, które przez cały ciąg teraźniejszego powstania stanowią prawdziwą jedność narodową. Bezimienny autor, wśród bardzo pięknych i czułych słów patriotycznych, doradza narodowi dwa wielkie odstępstwa: 1<sup>o</sup>, zrzeczenie się granic przedrozbiorowych, a więc dobrowolne przyznanie i uprawnienie zbrodni na Polsce dopełnionej; 2<sup>o</sup>, oddanie okrojonej przez niego Polski pod *ojcowskie* panowanie Habsburgów. Takiego poświęcenia wymaga autor.

Stara to, jak nieszczęścia Ojczyzny, idea naszych dyplomatów. Przed rozbiorem 1772, za czasów wojen Napoleona I, aż do rewolucyi listopadowej, familia Czartoryskich stała na czele stronnictwa, złożonego po największej części z wielkich panów, które w carach moskiewskich upatrywało zbawienie Polski i ku temu robiło wszelkie poświęcenia, nawet z honoru narodowego. Po upadku powstania listopadowego, kiedy Moskwa rozwinęła, z całą dzikością jej właściwą, swój stary plan zagłady narodu polskiego, kiedy Mikołaj *praktycznie* uczył teraźniejszego cara, jak ma nienawidzić Polaków, trudno było komukolwiek z dawnych wielbicieli Moskwy występować w jej obronie i dalej swoje dzieło przeprowadzać. Zaledwo kilku otwartych renegatów, jak Michał Grabowski, Rzewuski, a potem Margrabia Wielopolski utrzymywali pracę przez Czartoryskich rozpoczętą. Ci, albo raczej ich naczelnik, książę Adam, przez cały peryod emigracyjny, mimo wszelkich dowodów zupełnego społeczeństwa, w myśli i czynie, polityki austriackiej i moskiewskiej, pozostał wiernym smutnemu błędowi, jaki Mochnacki popełnił, twierdząc i dowodząc, że Austria pragnie odbudowania Polski, a więc, że pod jej opiekę oddać należy losy Ojczyzny naszej. „Przyjdzie czas, —mówił krótko przed śmiercią książę Adam Czartoryski—że jedno z państw, które się najwięcej przyczyniły do naszej zagłady, stanie się najsilniejszą podporą naszego odrodzenia.”

To fatalne złudzenie, ta okropna w skutkach polityka, jeżeli znalazła w księciu Adamie poważnego wyobraźciela, nie była jednak jego osobistą własnością; Zamojscy, Sapiehowie i wielu innych panów, mianowicie galicyjskich, uważali ją zawsze za jedyną regułę swoich patriotycznych usposobień, tak, że ani rzeź w 1846, ani terażniejsze przesładowania Polaków w Galicyi, nie zdołały zachwiać ich platonicznej miłości do Habsburgów. Z tego to źródła, nie żąd inąd wyszła owa broszura bezimiennego autora, której tytuł poświęliśmy na czele tych uwag. Że autor nie miał odwagi podpisać na

niej swego nazwiska, to dowodzi, że w nim pozostało jeszcze nieco wstydu patriotycznego; ale to szkoda jednak; dziś, tak wiele rzeczy robi się bezimiennie, że zaczynamy tracić możność poznawania się wzajemnego; myśli i czyny nie mają już odpowiedzialnych gerentów, którychby przed sąd publiczny pociągnąć było można. Ztąd zmiennictwa i maski stają się szkodliwym bardzo zwyczajem, a pomylki i podejrzenia bardzo częste. Bydź może, że gdyby autor bezimienny wykrył swoje nazwisko publiczności, nikt by się do niego nie przyznał, nawet ci, co jego myślom w gruncie sprzyjają. Ale my, w braku innych dowodów, musimy odnieść jego pomysły do kategorii tych nieszczęsnych złudzeń, przeciwko którym demokracja polska zawsze walczyła.

Co do samego gruntu rzeczy, czyli co do dwóch odstępstw narodowych, które bezimienny autor Polsce doradza, powiemy tylko, że nie w porę się wybrał. Przed powstaniem 1863 r. była między Polakami szkoła gotowa dać mu tytuł na swego ucznia, a nawet zrobić go mistrzem sztuki pogodzenia się z zaborcami Polski. Ale dziś po tylu uroczystych zaręczeniach i przysięgach, po tylu manifestach Rządu Narodowego i wszystkich jego agentów zagranicznych, a przedewszystkiem po tylu ofiarach nienawiści, jaką Prusy, Austria i Moskwa na nowo zaprzysięgły narodowi polskiemu, myśleć o czem innem jak o walce na śmierć z wrogami naszego imienia, jest to nic więcej tylko zdradzać Polskę.

Dziś już nie ma dla narodu naszego i dla żadnego Polaka w szczególności innego zbawienia jak tylko dobić się orężem zwycięstwa lub umrzeć z ręki kata. Co tylko pomiędzy temi dwoma ostatecznościami nieść się kiedy mogło, czy to dobrobyt materialny, czy konstytucyjne swobody pod opieką Niemców i Moskali, czy wręczecie prawny despotyzm Wielopolskiego, wszystko to stało się prostą utopią dla nas i dla naszych nieprzyjaciół. Zadanie jedno tylko być może dla Polski: odrodzenie zupełne, w jej historycznym znaczeniu i w warunkach przedrozbiorowych, ale z dodatkiem równoprawnienia wszystkich warstw społeczeństwa. Jedno także dla jej zaborców: to jest negacya wszystkiego, co ona twierdzi, —wydarcie jej najostateczniejszego warunku życia, mowy i wiary —zbydłeczenie lub wynarodowienie lechickiego szczepu, jako jedynęj zapory wszechczarizmu. Europa próbowała wcisnąć między te dwa zadania swoje nieśmiałe i skąpe życzenia. Moskwa odpowiedziała jej pogardą, a Polska wytrwałością. Kongres temu samemu uległ losowi. Odepchnięty przez zaborców jako marzenie naruszające nietykalność zbrodni i grabieży, w Polsce podwoił energię powstańców. Pozostaje teraz wojna. Jeżeli się na nią Francya zdoledzie, natenczas los Polski nie od kombinacyi dyplomatycznych, ale od jej dzielności i od postawienia Europy w warunkach odrodzenia zależeć będzie. A więc do tej epoki odsyłamy bezimiennego autora. Wtenczas zobaczy, po której stronie staną jego Habsburgi.

### POGŁOSKI O DYMISYI JENERAŁA MIEROSŁAWSKIEGO.

Do najsmutniejszych epizodów teraźniejszego powstania zaliczy niezawodnie kiedyś historia postępowanie tak nazwanych białych albo umiarkowanych względem Jenerała Mierosławskiego. Trudno opisać wszelkie zabiegi, mozoły i intryki, których się ci panowie dopuszczają, ażeby tego niebezpiecznego dla nich człowieka od wszelkiego udziału w powstaniu usunąć. Jestże to walka przeciw człowiekowi tylko?—Nie. To walka przeciw zasadom i myślom,

które Mierosławski wyobraża. Czy Mierosławski dobrze czy mylnie pełni służbę swoją, nie wchodzimy; to pewna, że powszechnie uważany jest jako jeden z wyobraźnieli rewolucyjnej demokracji, jako jeden z najwierniejszych obrońców praw ludowych, praw tych wszystkich, którzy jeszcze ojczyzny nie mieli, ale jej pragną, ale czują, że nadeszła chwila gdzie zdobyć ją muszą. Mierosławski jest najwybitniejszym uosobieniem tej co raz silniejszej, co raz wyraźniejszej dążności klas dotąd upodlegzonych wsi i miast polskich, tej wielkiej idei, która w powołaniu całego narodu do pospolitego ruszenia czyli do pospolitego poświęcenia wskazuje zbawienie ojczyzny. I dla tego jest on przedmiotem zacietej walki krótkowidzów i półśrodkowców, wierzących, że po stu latach niewoli wywalczyć można ojczyznę sposobami nieobrażającymi konserwatorów europejskich.

Rząd Narodowy, wzywając generała Mierosławskiego na ważny urząd organizatora wojskowego, dał chwalebny dowód, że wszelkie spiski i intryki przeciw niemu knowne potępia, że wyobraźnieli myśli demokracji i rewolucyjnej nie tylko nie odpycha, ale ich do wspólnej pracy około dobra publicznego zaprasza. Rząd Narodowy żyjący i działający w stolicy państwa, na którą nieprzyjacieli wymierzyl najstraszniejsze gromy swoje, która tysiącami ofiar spłaca codziennie długi przeszłości za siebie i za cały naród; która jako serce Polski najwięcej czuje i najwięcej cierpi—powinien i wierzy w poświęcenie, którego świetny przykład sam daje—powinien i wierzy w szczerość agentów swoich i w zrozumienie polityki powstania. Rząd Narodowy nie mógł też przewidzieć, że ważne jego postanowienie względem generała Mierosławskiego zwinionem zostanie w samym prawie zarodzie, a szczególnie, że jego urzędnicy zagraniczni pierwsi oprą się jemu, i tak dalece swoją intrygę doprowadzą, że powagę jego nierozważnym aktem na szwank narażą.

Tak się jednak stało. Dekretem z dnia 16 sierpnia b. r., doręczonym, jak wiadomo, 28 września, Rząd Narodowy nominuje generała Mierosławskiego Organizatorem Jeneralnym Sił Zewnętrznych po za granicami zaboru rosyjskiego, w celu skoncentrowania w jednym ręku wszelkich działań wojskowych po za teatrem wojny, dla tём skuteczniejszego użytkowania na korzyść ozięnej walki wszystkich żywiołów tak w ludziach jak w broni i innych rzeczach powstaniu potrzebnych, które zewnątrz tegoż powstania zebrać się dadzą. A więc nie była to zwyczajna nominacja na urząd znany, określony funkcją już sprawowaną, którą każdy oficer, byleby zany i zdalny, dokonać był w stanie. Misya Mierosławskiego zastosowaną była wyłącznie do jego osoby, do jego wzięcia i kredytu za granicą, tak ażeby swoim osobistym znaczeniem dał rękojmię na wszelkie dostawy i roboty aż do chwili, kiedy kasy narodowe jego zobowiązaniem zadostyć uczynić będą mogły.

Nominacja Mierosławskiego, oprócz strony czysto wojskowej, oprócz powierzonego urzędu publicznego, mieściła jeszcze w sobie pewien rodzaj kontraktu, na mocy którego Organizator miał prawo a nawet i obowiązek konieczny wejść w rozmaite układy i stosunki, pociągające za sobą znaczne zobowiązania pieniężne, z tём zaręczeniem jednak, że opuszczonym nie będzie w żadnym następstwie swojego urzędowania.

Ażeby tak ważnemu aktowi zapewnić większą skuteczność wobec cudzoziemców, z którymi mógł mieć do czynienia, a oprócz tego zabezpieczyć się od możliwej niechęci przeciwników, Organizator zażądał od Komisarza Rządowego, ob. Józefa Grabowskiego, ażeby nominacja jego w dziennikach zagranicznych bezzwłocznie ogłoszoną została. Ob. Grabowski pojął łatwo słuszność tego żądania i zadostyć jemu uczynić nie omieszkał, nie domyslając się nawet, ażeby czynem, tyle zgodnym z poważnym postanowieniem Rządu Narodowego, wywołał burzę, która co raz bardziej się wzmacnia.

Jakoż nie upłynęło ośm dni, a już rozpuszczono wieści po Paryżu o mniemanym nieukontentowaniu Rządu Narodowego, o odwołaniu ob. Grabowskiego a nawet o dymisyj Organizatora. W jednym z dzienników paryzkich ogłoszono, że ob. Grabowski nadużył swego mandatu i że generał Mierosławski noninowany został organizatorem za granicami Polski (*à l'étranger*), gdy tymczasem jego nominacja wyraźnie mówiła: "za granicami zaboru rosyjskiego", co zupełnie jest różnym. Ob. Grabowski odpowiedział natychmiast dziennikowi francuzkiemu z całą godnością urzędnika narodowego,

ale to nie wpłynęło bynajmniej na rozbrojenie gniewu, jaki nominacja Mierosławskiego na całej linii białej wznieciła. Postanowiono zuiwieczyć ją w skuskach. Jakoż, ile razy Organizator uczynił jakiś ważniejszy krok swego urzędu, natychmiast napotkał opór i niechęć lub przeciwnie postanowienie. Daje na przykład ważną misją jednemu z zasłużonych i zdalnych oficerów z 1831 roku, który mimo wieku podeszłego zachował całą czerstwość umysłu i ciała, a mimo różnicy zdań politycznych poddał się z rycerską szczerością rozkazom Organizatora Jeneralnego; w kilka dni potem dowiaduje się, że ta misya komu innemu powierzona została. Przez kogo? Oczywiście, przez Rząd Narodowy, mówiono. Posyła na granicę teatru wojny, stósownie do wyraźnych atrybucyj jemu nadanych, jakiego podorganizatora lub ajenta, a wszędzie widzi dla nich wrota zamknięte przez tych, których świętym obowiązkiem było szanować i wykonywać wolę Rządu Narodowego a więc i generała Mierosławskiego. W Paryżu pogłoski o dymisyj Organizatora nie ustawały na chwilę, tak dalece, że Komisarz Rządowy, ob. Grabowski, pojmując zapewne, jak wielką szkodę owe pogłoski przynieść by mogły działaniom i kredytowi generała Mierosławskiego, gdyby się dłużej utrzymywały, zażądał stósownych w tym względzie objaśnień od Wł. Czartoryskiego, głównego ajenta dyplomatycznego za granicą, przez którego ręce wszystkie komunikacje Rządu Narodowego przechodziły winny. Książę Wł. Czartoryski odpowiedział na to żądanie listem z dnia 16 listopada, "że otrzymane przed *kilkoma* dniami depezes Rządu Narodowego nie tylko nic o tój dymisyj "nie wspominają, ale nie przystają Mu (Mierosławskiemu) przyznać "wał charakteru, jaki mu nadała poprzednia nominacja Rządu."

A więc do 16 listopada, publicznie, urzędowie nic zmienionego nie było. Wł. Czartoryski sam to przyznać czuł się obowiązany. Tymczasem skrycie, drogami nacechowanemi starą intrygą, opozycja przeciw Organizatorowi co raz silniej się wzmacniała i doszła do tego stopnia, że jakiś nieznanomy człowiek, korzystając z nieobecności w zwyczajnym mieszkaniu Organizatora, zostawił tam blankiet rządowy z napisem "dymisyja generała Mierosławskiego." Byłże to czyn godny jakiegokolwiek uwagi? Możnaż go było zaliczyć do środków, kterými Rząd Narodowy wolał swoją objawiać? Podobna myśl w niczyjej głowie postać nie mogła bez zbodniczego ubliżenia powadze władzy, którą wszyscy szanować winniśmy i szanujemy. Podobny czyn nie mógł być uważany inaczej jak tylko jako nierozważny wyskok ślepej nienawiści do generała Mierosławskiego, albo kruczek policyi moskiewskiej. Rząd Narodowy jest tajnym dla barbarzyńców, którzy jeszcze świętą ziemię Polski kalają, ale dla Polaków godnych tego imienia, dla urzędników swoich tajnym nie jest. Jego działalność objawia się wszędzie, gdzie tylko ręka nieprzyjaciół nie sięga, przez organa jawne, przez urzędników odpowiedzialnych. Wszystko więc co tylko nie przychodzi drogą znaną, urzędową, musi być z natury swojej podejrzane i jako takie z pogardą odepchnięte. Temu losowi uleż musiała potajemnie podrzucona generałowi Mierosławskiemu dymisyja. Podobne czyny dla samej niedorzeczności swojej szkodliwymi być nie mogą. Nieporównanie więcej złego sprawa kaźden krok nierozważny, lekkomyślny człowieka odzianego poważnym charakterem urzędowym. Takim krokiem jest komunikacja udzielona przez Wł. Czartoryskiego panu Bonjean w czasie dyskusyj o Polsce w Senacie francuzkim. Pan Bonjean, jeden z najszlachetniejszych obrońców naszej sprawy narodowej, ale zarazem bardzo skromny co do środków niesienia jej pomocy, swoje natchnienia o Polsce czerpie zwykle w hotelu Lambert. Zobaczymy, co ten szanowny senator wyrzekł na posiedzeniu, d. 18 grudnia, w przedmiocie nominacji i dymisyj generała Mierosławskiego :

Któż to jest ten J! Mierosławski? Czyż nie wiecie? Czyż cały świat nie wie, że trzy razy stawał na ziemi polskiej i trzy razy Rząd go odepchnął? Zresztą, jest to człowiek waleczny, rycerski, poświęcony; uznajecie to; nie ma on innej wady jak tylko exaltacja swoich przekonań socjalnych i demokratycznych. Zastugiwał na pewne względy, i ażeby się go *pozbyć* (pour s'en débarrasser), dano mu misją zagranicą, misją in partibus. Nie był w Polsce, nie ma go tam.

I z taką jeszcze zgrozą Rząd Narodowy odpycha rewolucjonistów, że w chwili kiedy nasze posiedzenie miało się rozpocząć, książę Czartoryski przestał mi następującą notkę, którą pozwolicie mi odczytać :

\* Zobacz ten list w Głosie Wolnym z dnia 30 listopada, n. 29.

“Panie Senatorze,  
“Odbieramy w tej chwili urzędowe zawiadomienie Rządu Narodowego, że pan Mierostawski otrzymał dymisyą z stanowiska, jakie zajmował zagranicą,  
“Wiadomość ta jest pewną, możesz ją zaręczyć.”

(podp.) “Czartoryski.”

Otóż, powiemy głównemu Ajentowi dyplomatycznemu Rządu Narodowego, gdyż nie kto inny, ale on przez usta pana Bonjean mówił: Jak to, Rząd Narodowy powierzył generałowi Mierostawskiemu jedną z najważniejszych funkcji dla tego, żeby się go pozbyć? Rząd Narodowy dał upoważnienie Organizatorowi do wysyłania ludzi na teatr walki, do zakupywania broni dla powstania, i to upoważnienie miało być czystą komedią i obłudą? Jak to sam Czartoryski powiedział w liście swoim z 16 listopada, że uważa Mierostawskiego tak jak siebie za urzędnika narodowego, a to dla tego tylko, żeby lepiej wewnętrzną intrygę zamaskować i wystąpić z nienacką z dymisyą, o rzeczywistości której przekonania nie miał i mieć nie mógł. Zaprawdę, w tém nierozważnem i starą nienawistną nacechowanem wystąpieniu zdradza się niezmienna polityka Czartoryskich: uległość w krytycznym położeniu, arogancja w powodzeniu. Tak było w 1846 i w 1848 r., tak jest dzisiaj.

Co do nas, nie mamy żadnego prawa przemawiać w imieniu Rządu Narodowego, ale jako Polacy, nauczeni doświadczeniem, czujemy potrzebę bronić go wobec nieszczerých urzędników jego, i odpychać wszelkie nastawianie na jego powagę. Dla tego też stanowczo zaprzeczamy twierdzeniu, jakoby Rząd Narodowy odpychał rewolucjonistów od powstania, a w szczególności generała Mierostawskiego. On nikogo nie odpycha i odpychać nie może pod karą podarcia swego mandatu. To tylko stara faksya kontr-rewolucyjna poświęca dzisiaj, jak w 1831 r., stażność zadania nieprzyjaciółom Polski *śmiertelnego ciosu* złudnej zawsze *przychylności gabinetów*. To ona odpycha rewolucjonistów, a żeby pozyskać oklaski senatorów francuzkich. Oprócz tego, nie mniej stanowczo przeczymy, a żeby Rząd Narodowy, który z całą ogłędnością i powagą powierzył generałowi Mierostawskiemu misyą pociągającą za sobą ważne prace i zobowiązania, interesujące do wysokiego stopnia nawet honor narodowy, miał użyć do zniesienia Organizatora Jeneralnego sposobów niezgodnych z elementarną przyzwoitością. To jest nieprawda, temu nie wierzymy. Gdyby Rząd Narodowy miał rzeczywiście zamiar odwołać Mierostawskiego, byłby najprzód powiedział: dla czego, tak jak powiedział, dla czego go nominuje. Powtóre, byłby dołączył do swego postanowienia rękojmnią, że wszystkie dokonane lub rozpoczęte prace i zobowiązania na kogo innego przekłada lub na siebie przyjmuje. Potrzebie, byłby doręczył Mierostawskiemu to postanowienie przez swego głównego Ajenta dyplomatycznego lub Komisarza nadzwyczajnego, który w Paryżu stale przebywa. A ponieważ żadnego z tych trzech warunków nie widzimy dopełnionego, przeto dymisyą generała Mierostawskiego za prostą intrygę kontr-rewolucyi uważamy.

## KRONIKA WYPADKÓW

### ZASZLYCH W POWSTANIU NARODOWEM POLSKIEM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Lipiec.

29. Pod Radzyminem, Jankowski, otoczony przez przeważne siły, przebija się wśród walki przez szeregi nieprzyjacielskie z nader małą stratą, i ratuje się, rozpuszczając swój hufiec, wskazawszy mu czas i miejsce zboru.  
— Władysław Czarkowski, lekarz miasta Łosie, patriota gorliwy i wielce czynny w powstaniu, rozstrzelany w Siedlcach.
30. Rybczewice.—Połączone hufce Grzymały i Zielińskiego w sile 900 ludzi po zaciętych boju pobity 3 rotę piechoty, szwadron ułanów i sotnię kozaków z dwoma działami. Straty nasze są 50 w zabitych i rannych, straty moskiewskie równe w zabitych, dwa razy większe w rannych.
31. Pod Zygarami, Dalen i Gleba Moskali, usiłujących się przeprawić przez Niemen, przyjmują rękami strzałami i zmuszają ich do cofnięcia się nazad, położwszy wprzód trupem 20 kilku kozaków.  
— Józef Sawicki, były Organizator Okręgu Łęczyskiego, wyrokiem Trybunału Rewolucyjnego skazany na karę śmierci za opuszczenie oddziału i przywłaszczenie sobie kasy publicznej w Brzezynie.

Sierpień.

1. Edward Jurgens, człowiek wielkiej zacności i poświęcenia, umarł w więzieniu Cytadeli Warszawskiej. Był on duszą młodzieży przed rokiem 1861.
3. Świętorzecki, w powiecie iłumeńskim, toczy bój odporny z przemagającym oddziałem moskiewskim.
4. Kruk, z oddziałami Krysińskiego, Wierzbickiego, Lutyńskiego i Ja-

rockiego, pod Chruślinem, walczy z 9 rotami piechoty, 3 sotniami kozaków i 3 działami, i dzielną szarżą jazdy zmusza Moskali do bezładnej ucieczki z wielką stratą, Moskali zabitych 30, rannych stokilkadziesiąt—w tej liczbie 14 oficerów. Straty polskie 12 zabitych i 30 rannych.

5. Nadmiller, pod wsią Ruchły w Bielskiem, w 150 koni walczy z dwoma sotniami kozaków i z nader małą swoich stratą zabija 21 kozaków z ich majorem, a 18 zadaje rany.  
— Grabowski, między Turczynem a Groycem, na czele 70 ludzi, walczy z szwadronem ułanów; złamany przewagą liczby, traci kilkunastu i ocala się rozsypany, naznaczwszy wprzód punkt zboru.  
— Pod Depułtami i Chełmem, Eminowicz i Cwiek, wsparci oddziałem Rudzkiego i Rudowskiego, wśród zaciętego boju, rozbijają 3 rotę piechoty moskiewskiej. Straty polskie: 14 zabitych—między tymi oficerowie Józef Turczynowicz i Stanisław Lipiński, dawniej dowódca oddziału w Rawskim; rannych 39. Straty moskiewskie 60 zabitych 90 rannych.  
— Jankowski, między Kuflewem a Katuszynem, naciśniony ze trzech stron, przerysna się szczęśliwie wśród gorącej walki ze stratą kilku ludzi w zabitych i rannych.  
— Massalski Karol rozstrzelany w Słonimie z rozkazu Murawiewa.
6. Rząd Narodowy wydaje dekret, rozszerzający atrybucyę i władzę Komisarzy Rządnych Nadzorczych.
7. Władysław Zelmie i Ludwik Jocz rozstrzelani w Jeziorach z rozkazu Murawiewa.
7. Grabowski, pod Grodziskiem, zwodzi utarczkę i braci kilkunastu wziętych w niewolę, których dnia następnego t. j.
8. Pułkownik Callier o cztery wiorsty od Wiaszawy odbił na Moskalach, roztrącając szwadron ułanów gwardyjskich.  
— Pułkownik Kruk, pod Żyrzmem w Lubelskiem, na czele połączonych oddziałów Krysińskiego, Zielińskiego, Jankowskiego, Wagnera, Grzymały i Lutyńskiego, w sile 1500 ludzi, uderza na transport kasy pod strażą 3 rot piechoty, sotni kozaków i 2 dział, i odnosi najzupełniejsze zwycięstwo. Moskale tracą w zabitych 180 żołnierzy z podpułkownikiem i 11 oficerami, 132 rannych z majorem dowódcą eskorty, 150 niewolników z 2 oficerami. Polacy zabierają kasę 200.000 rub. srebr., dwa działa, kilkaset karabinów i bagaże. Straty nasze są zabitych 10, rannych 50.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## RUCH W WĘGRZECH.

Od początku wybuchu dzisiejszego powstania, żadna wiadomość nie ucieszyła nas tak mocno, jak doniesienie o zawiązaniu Jeneralnego Komitetu w Budapeszcie, na wzór Komitetu Centralnego w Warszawie, w celu wywołania ruchu narodowego w Węgrzech i przygotowania kraju do powstania dla wywalczenia niepodległości. Jest to dopiero pierwsze wydarzenie zewnętrzne, które obiecuje rzeczywisty i przychylny wpływ wyrzecz na losy naszego powstania. Jest to zapowiedź rychłego wystąpienia na linię bojową pierwszego naturalnego sprzymierzeńca do walki o wspólną wolność i niepodległość.

Nie można powiedzieć, aby powstaniu dzisiejszemu Polski, pomimo że było dziełem nieubłaganej loiki faktów, sprzyjały zewnętrzne okoliczności. Nie tylko okazały się wygórowanemi nasze wyobrażenia o zrobionym w liberalizmie postępie przez ludy stawińskie w caracie moskiewskim, i zawodną pomoc, jaką przyrzekli nam dostarczyć rewolucyoniści rosyjscy; nie tylko nie wydały odpowiedniego skutku najgłośniejsze i najżywsze objawy współczucia wszystkich ucywilizowanych narodów dla naszej sprawy; ale i nasi najnaturalniejsi sprzymierzeńcy, współgnębione narodowości, nie dały przez cały rok naszych morderczych zapasów z Moskwą dostatecznych oznak, że uważają sprawę Polski za sprawę solidarną, i że z naszego zapoczątkowania zamierzają korzystać, aby wywalczyć wspólną wolność i niepodległość.

To bierne zachowanie się współgnębionych ludów wobec najheroiczniejszego powstania narodu polskiego było istotnie niewytłumaczonem i zasmucającem. Żaden krok Narodu Polskiego i jego Rządu Narodowego nie dawał powodu do podejrzywania dzisiejszego powstania o dążności antyliberalne, antyludowe i antyrewolucyjne. Zasady wolności, równości i braterstwa, a zatem i solidarności ze sprawami ludów były wypowiadane wiernie i stale w każdym akcie publicznym polskiego Rządu Narodowego. Bezprzykładna wytrwałość Polaków w męczeństwie, bohaterstwie i poświęceniu składała ludom zaręczanie, że nie włożą miecza do pochwy aż póki nie odzyskają całości ojczyzny i zupełnej niepodległości narodowej. Odstąpienie dyplomacyi od ujmowania się za sprawę Polski powinno było dowodem dla ludów, że kwestya Polski nie mogła być

rozwiązana przez żadne kompromisy i środki połowiczne, ale jedynie przez kroki rewolucyjne, to jest przez wywrócenie z gruntu dzisiejszego urzędzenia politycznego Europy i podstawienie w miejsce państw absolutnych i zaborczych, mocarstw narodowościowych, wewnątrz wolnych a na zewnątrz solidarnie z sobą sfederowanych.

Z drugiej strony, początkowe ograniczenie polskiej wojny wyzwolenia do zaboru rosyjskiego nie mogło nikogo w błąd wprowadzić co do ostatecznych jej celów i rozmiarów. Występując do rozpaczliwej walki z Moskwą przed czasem, a zatem bez ostatecznego przygotowania się do ruchu zbrojnego wewnątrz i bez należnego skombinowania go z ruchami na zewnątrz, szaleństwem byłoby ze strony Polaków wypowiedzieć wojnę od razu wszystkim trzem zaborcom. Polityka ograniczenia ruchu zbrojnego do zaboru rosyjskiego, z zamiarem zwrócenia sił polskich wszystkich trzech zaborów do walki przeciw najpotężniejszemu wrogowi ojczyzny, była nie tylko roztropną ale i usprawiedliwioną właśnie przez całoroczne bierno zachowanie się innych ludów wobec walki toczonej z najszczytniejszym heroizmem ze strony Polski a z najokrutniejszym barbarzyństwem ze strony Moskwy. Żądanie, aby Polska ułatwiała przez powstanie w zaborze austriackim Włochom odzyskanie Wenecyi, a Węgom odzyskanie narodowej niepodległości, było nie tylko niewłaściwe i niesłuszne, ale i nielitościwe. Jakieżże to sercem i czołem mogły Włochy, z trzykroćtysięczną armią, z rządem normalnym i popularnym, ze skarbem rozporządzającym miliardem dochodów rocznych i miliardami pożyczek, w połączeniu z Węgrami, stanowiącemi połowę sił państwa austriackiego, żądać od Polski, bez broni, bez skarbu, bez armii regularnej, zajętej w walce na śmierć z Moskwą, aby dawała im początkowanie do walki z Austrią. Tylko wstyd albo zła wiara mogły posądzać powstanie Polski, z powodu zachowania tymczasowej neutralności względem Austrii, o brak solidarności ze sprawą innych ludów. Wolimy przypuszczać, że przez uczucie wstydu Agitator włoski bierno zachowanie się Włoch wyzwolonych i zjednoczonych wobec opuszczonych od całego świata bohaterskich wysiłków Polski, zganiał na fakt, że prowizoryczne posady dyplomatyczne rozdane zostały wyłącznie oligarchom i ultramontanom polskim.

Powszechność polska nie liczyła nigdy na przychylność Austrii; ale uważała ją za równie zawziętą jak Moskwa nieprzyjaciółkę swęj ojczyzny. Powszechność polska wiedziała bardzo dobrze, że początkowa neutralność Austrii względem obecnego powstania w zaborze rosyjskim pochodziła z chytrego wyrachowania, życzącego sobie wycieńczenia sił polskich w walce z przeważającymi siłami Moskwy. Austriya dozwalała się wymykać mieszkańcom Galicyi do szeregów powstańczych, nie w innym celu jeno aby się pozbyć gorętszych żywiołów ze swego państwa i tym sposobem zabezpieczyć się od rozszerzenia powstania narodowego do zabranej przez nią prowincyi polskiej. Przycém Austriya przedsiębrała odpowiednie środki, aby wyprawy wychodzące z Galicyi nie wyrządzały Moskwie żadnej szkody, donosząc jej pilnie o sile, miejscu zboru i punkcie przeznaczenia każdego wysłanego oddziału. Dwuznaczność dyplomatycznych wstawień się Austrii za Polską mogła ludzi obce narody i dwory, ale nie mieszkańców Galicyi, którzy za każdą pomoc daną powstaniu narodowemu musieli naprzód sownie opłacać się urzędnikom austriackim a potem odsiadywać w więzieniach kary, wymierzone za przestępstwo konwencyi, którą Austriya zawarła z Moskwą właśnie dla zabezpieczenia wspólnej zdobyczy na Polsce. Do korzystania z tak drogo pieniędzy, ofiarami i męczeństwem okupowanej i zdradliwej neutralności austriackiej mogła Polaków zmusić tylko sroga konieczność faktów—spóźnienie się ludów w wystąpieniu do walki o wspólną wolność i niepodległość z absolutnemi i zaborczemi państwami. W braku dodatniego poparcia ludów, dobroczynną okazała się nawet zdradziecka lecz bierna nieprzychylność jednego z grabieżców Polski. Z przykrością lecz z poszanowaniem dla prawdy musimy przyznać, że początkowemu zachowaniu się Austrii powstanie Polski winno i połowę broni i amunicyi, w jakie zaopatrzonem zostało, i pomoc dwudziestu kilku wypraw, które jakkolwiek denuncyjąco sparaliżowane, jednakże nie miały sprawy przeciw Moskwie dywersya. Zapewne nikt z Polaków nie przypisuje tych korzyści dobrej woli Austrii ani kładzie ich na karb jej zasługi. Austriya dobrodziejstwa wyświadczyła powstaniu polskiemu przez pomyłkę w rachunku, któ-

rego rezultat patryotyzm mieszkańców Galicyi potrafił przeciw niej obrócić. Austriya maskowała swą nieprzyjaźń względem powstania polskiego dopóty, dopóki sądziła, że Moskwa za nią i za siebie potrafi zgromić połączone siły polskie. Dla tego Austriya, widząc że Moskwa tego nie dokazała i postrzegłszy mylność swych rachub, pozorną neutralność zamieniła dziś na otwartą nieprzyjaźń. Oczywiście nie mogła ona dopuścić, aby Polska do tego stopnia wyzwoiliła się spod jarzma moskiewskiego, iżby upomnieć się była w stanie ze skutkiem o zwrot zagrabaniej przez nią części swęj ziemi.

Powszechność polska wie także, że wojnę narodową o całość ojczyzny będzie musiała ostatecznie toczyć nie tylko z samą Moskwą, ale z całym Św. Przymierzem, z Austrią i Prusami. Właśnie dla tego, że wojna za Polską musiałaby być wydana trzem pierwszorzędnym mocarstwom, przychodzi tak trudno otrzymać i tak długo czekać na zbrojną interwencyą któregośkolwiek z mocarstw nam przychylnych. Zapowiedź wystąpienia Węgieł, w połączeniu z Włochami, do walki z Austrią obiecuje nie tylko nieszkodliwą uczynić jej nieprzyjazną postawę, jaką ona przybrała w ostatnich czasach względem polskiego powstania, ale utworzyć drogę Francyi do użyczenia zbrojnej pomocy Polsce, czyli zapoczątkować ową europejską wojnę, w której mają narodowości dążące do wolności i niepodległości szeregować się do walki przeciw rządowi zaborczym i absolutnym, i która w rezultacie ma postawić w miejscu dzisiejszych mocarstw opartych na gwałcie i zaborze, narodowościowe państwa, wewnątrz wolne a na zewnątrz solidarnie z sobą sfederowane.

Pod tym względem odezwa tajnego Jeneralnego Komitetu, wzywająca Węgry do uorganizowania zbrojnego powstania, zasługuje na najwyższą uwagę publiczności polskiej :

Z ROZKAZU LUDWIKA KOSSUTHA, NARODOWY KOMITET NIEPODLEGŁOŚCI, DO NARODU.

Wierność dla chorągwi 1849 r. pozostaje niezachwianą w sercu naszego narodu. Wielka większość narodu, odczuwając wszelkiego rodzaju kompromisy, postanowiła stale zrzucić znienawidzone jarzmo austriackiego panowania.

Lecz gdy od niejakiego czasu oznaki zewnętrzne naszego narodowego życia nie zgadzały się z tćm postanowieniem, powstały powątpiewania pomiędzy naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami co do stałości naszych narodowych dążeń.

Te powątpiewania były dla naszego Rządu największą przeszkodą w usiłowaniach jego dążących do oswobodzenia naszej ojczyzny. Usunięcie tćj przeszkody staje się naczelną potrzebą wobec nowego zwrotu europejskich wydarzeń, które otwierają pełną nadziei przyszłość dla wszystkich narodów łączących pod obćm jarzmem.

Musimy dać jakiś znak życia, aby przekonać naszych naturalnych sprzymierzeńców, że liczyć mogą z pewnością na madiarskie ramie w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Musimy się mieć na baczności, aby obudne kłamstwa zatrudnionej Austrii nie uwikłały naszego narodu w sidła.

Musimy się przygotowywać, abyśmy w stanie byli korzystać z energią z przyjaznej sposobności. Dla osiągnięcia tego wszystkiego, Gubernator Ludwik Kossuth, w miejsce poprzednich urzędzeń, uznał za potrzebne nakazać utworzenie nowego Jeneralnego Komitetu.

Niniejszym aktem podaje się do wiadomości powszechnęj narodu, że w skutek tego rozkazu, Jeneralny Komitet Niepodległości został postawiony, który, biorąc sobie za cel urzeczywistnienie Ogłoszenia Niepodległości z 1849 r. i będąc gotowym do wszelkich ofiar, podjął się stanowczo kierunku sprawy narodowej, stósownie do instrukcyi, jakie otrzymał i otrzymywać będzie od wybranego gubernatora naszego kraju.

Komitet liczy na patryotyczne uczucia narodu, że wydawane przez niego instrukcye, rozporządzenia i rozkazy będą gorliwie wykonywane.

Współcześnie Komitet ostrzega otwartych i ukrytych nieprzyjaciół chorągwi 1849 r. aby zaniechali wszelkich intrug i kłown, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie kary wykonywane na zdrających ojczyznę.

W każdym razie Jeneralny Komitet Niepodległości oświadcza, że silnie postanowił zjednać posłuszeństwo dla swoich rozkazów i zapewnić wykonanie swoim rozporządzeniom. Niech naród będzie bobręj myślł, i niech każdy uczciwy patryota przygotowuje się do czynu.

Naszym godem : rok 1849 i zwycięstwo.  
Budapeszt, 30 listopada 1863.

(U spodu odezwy wyciśniona jest pieczęć Komitetu z herbem narodowym i napisem : "Jeneralny Komitet Niepodległości." Odezwa ta, odtoczona we wszystkich narzeczach ludu węgierskiego, rozrzuconą została po wszystkich miastach i wsiach i miała w całym kraju sprawić ogromne wrażenie.)

Wprowadzie jest to dopiero odezwa do ruchu, a jeszcze nie wystąpienie do walki, jednakże odezwa wydana w porę, w porozumieniu z naturalnymi sprzymierzeńcami, a nadewszystko wobec porywającego przykładu walczącej Polski, sądząc po wrażeniu jakie sprawiła, obiecuje wywołać czyn, do którego wzywa. Niech żyją Węgry!